Nr. 372. Kraków, Czwartek 15 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

umer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Nessler. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Budapeszcie, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Groźny pożar w Borysławiu. — Pogłoska o zjeździe Edwarda VII. z carem. — Siedm wyroków śmierci w Warszawie. — Propaganda rewolucyjna w obozie w Krasnem Siole. — Koszta ekspedycyi marokańskiej. — Ogłoszenie konwencyi rosyjsko-japońskiej.

Pożar trzech szybów w Borysławiu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 sierpnia.)

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Borysławia: Onegdaj po południu o godz. 3 w Tustanowicach, niedaleko szybu „Wilno“, **zapalił się szyb „Hucuł“**, z powodu zbyt szybkiego łyżkowania. **Wiertacz Czajewski spalił się w drzwiach szybu, nie zdoławszy uciec.** Pomocnik jego, Gruszka, zeskoczył z wieży, doznawszy tylko poparzenia lewej ręki.

Od „Hucuła“ **zapalił się szyb „Bitum“, a następnie „Agata II“.** Ludzie, zajęci na „Bitum“ i „Agata II“, zdołali się uratować. **Wszystkie trzy szyby spłonęły. Sąsiednie szyby były w niebezpieczeństwie.**

Borysław. Onegdaj po południu nastąpiła **eksplozya w szybie „Hucuł“**, który się spalił. Przyczyną było rozlanie ropy. Oprócz tego szybu **zajęły się szyby „Bitum“ i „Agata II“.**

Na szybie „Hucuł“ **zginął wiertacz Czajewski, a dwaj pomocnicy odnieśli poparzenia, z nich jeden ciężkie.**

Czajewski był zastępcą przewodniczącego stowarzyszenia wiertaczy. Pozostawił on żonę i troje dzieci.

Świeża katastrofa w Borysławiu, gdzie pastwą płomieni padły trzy szyby i zginął jeden człowiek, mogła z łatwością przybrać bardzo wielkie rozmiary, a to ze względu na rozmieszczenie szybów. Jak bowiem powyższe depesze wskazują, pożar wybuchł w szybie „Hucuł“, znajdującym się w pobliżu szybu „Wilno“. Ten właśnie szyb stał się w ostatnich dniach głośnym wskutek tak nadmiernej wydajności ropy, że osiągnął rekord w produkcyi wszystkich szybów galicyjskich i na rynku naftowym spowodował gwałtowną zniżkę ceny ropy. —

Szyb „Wilno“ dostarczać zaczął w ostatnich dniach ponad 100 wagonów dziennie, tak, że wszystkie rezerwoary były pełne i aby nie dopuścić do przelania się ropy, trzeba było użyć kilkudziesięciu ludzi do budowania tamy. Wskutek eksplozyi zatem w pobliskim szybie „Wulkan“, ogień mógł bardzo łatwo przedostać się na szyb „Wilno“ i na te rezerwoary i owo „morze ropy“ zamienić w „morze płomieni“.

O produkcyi szybu „Wilno“ i wywołanej przez to na rynku naftowym sytuacyi, świadczą następujące depesze, nadesłane ostatnio do Lwowa:

Borysław. Szyb „Wilno“ od onegdaj wyrzuca po **120** wagonów dziennie. Jest to pierwszy szyb w Galicyi o tak wielkiej produkcyi.

Borysław. Według ostatnich pomiarów, produkcya „Wilna“ wynosi **90** wagonów. — Wszystkie rezerwoary pełne; żeby nie dopuścić przelania się ropy, 50 ludzi buduje tamy w potoku.

Borysław. Wskutek dowiercenia w ostatnich czasach kilku szybów o wielkiej produkcyi, cena ropy spadła z K **4** na **2·60** K.

Przedwczoraj „Petrolea“ zaprzestała przyjmować i zaliczkować ropę. Wczoraj wskutek „Wilna“ cena ropy spadła do K **1·20**.

Podróż Edwarda VII.

(Tel. „N. Reformy“ z 15 sierpnia).

Zjazd w Wilhelmshöhe.

Wilhelmshöhe. Król Edward przybył tu wczoraj o godzinie wpół do 2 po południu. Powitanie obu panujących było bardzo serdeczne. Po przedstawieniu świt, udali się panujący na zamek Wilhelmshöhe, gdzie odbył się przegląd wojska.

Wilhelmshöhe. Po powitaniu króla angielskiego przez cesarzową, obaj panujący udali się na śniadanie, a o godz. 4½ popołudniu wyjechali na spacer automobilem. W pierwszym automobilu siedzieli: cesarz Wilhelm, król angielski i ks. Bülow.

Wilhelmshöhe. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem odbył się obiad na cześć króla Edwarda. W obiedzie wzięła także udział cesarzowa niemiecka, ks. Bülow, sekretarz stanu Hardinge i dygnitarze.

Zjazd w Ischlu.

Wiedeń. „Wiener Abendpost“ poświęca artykuł wstępny przyjazdowi króla Edwarda do Ischlu. W artykule tym podnosi pismo tradycyjne przyjazne i serdeczne stosunki, łączące od wielu lat Austro-Węgry z Anglią.

Zjazd Edwarda VII z carem?

Paryż. „Liberte“ donosi, że zamierzonym jest zjazd między królem Edwardem a carem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 14 sierpnia.

(Siedm wyroków śmierci — Skazanie austryackiego poddanego. — Kara za „Hymn abstynentów“. Ze spraw więziennych. — Aresztowania w Łodzi. Ruch przedwyborczy.)

Warszawski sąd wojenny wydał wczoraj **siedm wyroków śmierci** przez powieszenie, — mianowicie pięć wyroków w procesie mińsko-mazowieckiej bojowej organizacyi P. P. S. i dwa wyroki w procesie o strzelaninę w Alejach jerozolimskich przed 2 tygodniami.

W pierwszym procesie (patrz wczorajsze wieczorne wydanie „Nowej Reformy“: „Z Warszawy“, Przyp. red.) za należenie do „bojówki“, za uczestnictwo w zamachu na dwóch strażników miejskich oraz w dwóch napadach na sklepy monopolowe, skazani zostali na śmierć przez powieszenie Stanisław Szatkowski, Stanisław Frąkliński, Józef Dobasiewicz, Józef Łużycyn i Adolf Tacikowski. — Dwaj inni oskarżeni: Wincenty Łuniewski i Tomasz Służewski zostali uwolnieni.

W drugim procesie skazani zostali na śmierć przez powieszenie: Kosiński i Kowalski, oskarżeni o zamach na policyanta podczas zajść ulicznych w Alejach.

Pozatem sąd wojenny zajmował się sprawą Edwarda Drumpla, stolarza, austryackiego poddanego, oskarżonego o należenie do P. P. S. Sąd skazał go na cztery lata ciężkich robót.

Redakcyę „Przyszłości“ skazano na karę 100 rubli za wydrukowanie w najświeższym numerze „Hymnu abstynentów“ Maryi Konopnickiej.

Z X pawilonu uwolniono inżyniera Winawera, z poleceniem wyjazdu za granicę. — W mieszkaniu p. Wiśniewskiego przy ul. Wspólnej dokonano kilkugodzinnej rewizyi i aresztowano go. — Z aresztu gminnego na Czystem zbiegł siedzący tam w kozie oskarżony o bandytyzm Szaja Sztein.

Z Łodzi donoszą, że tamtejszej tajnej policyi udało się wykryć organizacyę terorystów, których dziełem są podobno ostatnie zabójstwa w Łodzi; aresztowano ogółem 20 osób.

Wczoraj i dziś dokonano tam licznych rewizyj na ulicach i w mieszkaniach.

Ogłoszono listę tych fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii piotrkowskiej, w których będą dokonane wybory pełnomocników robotniczych na zjazd prawyborców miejskich.

Według tej listy, wybory w Łodzi odbędą się w 163 fabrykach, w których wybranych będzie 166 pełnomocników od 33.305 robotników.

(Tel. „N. Reformy“ z 15 sierpnia.)

Królestwo Polskie miejscem zesłania.

Petersburg. „Towariszcz“ konstatuje, że do Królestwa Polskiego coraz częściej odchodzą z Rosyi transporty zesłańców politycznych. W tych dniach do Lublina przybyła nowa partya przestępców politycznych z Baku; mają oni być rozmieszczeni po wsiach lubelskich i piotrkowskich.

Strajki rolne.

Lublin. W Grodźcu gub. piotrkowskiej zastrajkowali robotnicy rolni i służba folwarczna. Strajk prowadzi P. P. S.

Propaganda rewolucyjna w armii.

Petersburg. W obozie w Krasnem Siole aresztowano troje młodych ludzi, których przywieziono do Petersburga. Są to: słuchacz techniki i dwie młode słuchaczki uniwersytetu. Uprawiali oni propagandę rewolucyjną wśród żołnierzy pułku kirasyerów. Podczas rewizyi w ich mieszkaniu, znaleziono bardzo wiele odezw rewolucyjnych.

Nieudały zamach na ministra wojny.

Petersburg. Jak podaje „Petersb. Zeitung“, w Petersburgu na jednej z ulic aresztowano podejrzany automobil z czterema terorystami, uzbrojonymi w rewolwery.

Jak stwierdziły dochodzenia policyjne, podejrzani automobiliści śledzili powóz ministra wojny gen. Redigera.

Napad na pocztę.

Saratow. Pet. Ag. tel. donosi: W powiecie atkarskim napadnięto w nocy na filię pocztową i zrabowano 4000 rb.

Napad na kopalnię złota.

Irkuck. Pet. Ag. tel. donosi: Dziewięciu uzbrojonych bandytów napadło na kopalnię złota Schwarzberga w pow. dekmińskim, zabiło dwóch pracowników i zrabowało **13 funtów złota** oraz **3000 rubli.**

Zamachy.

Mikołajew. Pet. Ag. tel. donosi: Wystrzałem z rewolweru zabito strażnika.

Ekaterynosław. Pet. Ag. tel. donosi: We wsi Amur dwóch ludzi zabiło rewirowego. — Podczas pogoni zabito ich.

Rabunki.

Tyflis. Pet. ag. tel. donosi: Na kolei erywańskiej pięciu bandytów napadło na 12 robotników, jadących z zarobionemi pieniądzmi i zrabowało im 260 rubli.

Tyflis. Pet. ag. tel. donosi: Z pewnego kantoru zrabowano 10.000 rubli w gotówce i papierach.

Nowa partya polityczna.

„Birż. Wied.“ donoszą o powstaniu nowej rosyjskiej partyi politycznej, do której weszły: lewica Związku 30 października i pewne grupy kadetów. Nowa partya, umiarkowanie postępowa, w programie swym będzie się bardzo mało różniła od programu partyi kadetów.

Nowa partya uznaje za niewzruszone następujące punkty:

1) Nietykalność władzy zwierzchniczej monarchy. Odpowiedzialność ministrów przed zgromadzeniem swobodnie wybranych przedstawicieli narodu rosyjskiego.

2) Jedność, całość i nierozdzielność Państwa rosyjskiego z zapewnieniem możliwie jaknajszerszego zakresu działania poszczególnym prowincyom w sprawach samorządu miejscowego.

3) Swobodne krzewienia dogmatów cerkwi prawosławnej, z zupełną swobodą i szacunkiem dla dogmatów i obrzędów wszystkich innych wyznań i religij.

Przyjmując prawie w całości program partyi „wolności ludu“, nowa partya kategorycznie oświadcza się przeciwko autonomii i federacyi, przyznając jednocześnie wszystkim prowincyom prawo do jaknajszerszego samorządu.

Co się tyczy programu w sprawie robotniczej, to nowa partya nie widzi możności wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego, lecz żąda oznaczenia rocznej liczby godzin roboczych i podzielenia ich na odpowiednią liczbę dni.

„Birżewyja Wiedomosti“ przypuszczają, że do partyi przejdzie znaczna część październikowców na prowincyi.

Położenie w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 sierpnia.)

Tanger. Ag. Havasa donosi: Tutejszy francuski poseł zwrócił się do admirała Philiberta z prośbą, aby wysłał kilka okrętów wojennych do Mogadar, Sasi i Larache. Wielu żydów opuszcza Tanger i udaje się do Gibraltaru, mimo że w mieście panuje dotychczas spokój.

Paryż. Agencya Havasa zaprzecza wiadomości kilku pism, jakoby generał Droude zażądał był posiłków. Nieprawdziwemi są także wiadomości, jakoby rząd odmówił mu tych posiłków, gdyż Droude ich nie żądał.

Magdeburg. Z Tangeru donoszą do „Magd. Ztg“, że komendant wojsk francuskich wydał rozporządzenie, zakazujące żołnierzom używania napojów spirytusowych. Żołnierze francuscy otrzymali od Europejczyków w dowód sympatyi bardzo wiele wina i wódki.

Koszta ekspedycyi marokańskiej.

Magdeburg. „Magd. Ztg.“ donosi z Paryża, że w tamtejszych kołach rządowych obliczają koszta ekspedycyi do Maroka, jeżeli ta ograniczy się do Casablanca, na **200** milionów franków.

Strajk telegrafistów w Ameryce.

Trwający już od kilku dni ruch strajkowy wśród telegrafistów w Ameryce północnej, rozszerzył się ostatnio tak znacznie, że wybuch strajku powszechnego jest już może kwestyą najbliższych godzin. Kilkadziesiąt miast Stanów Zjednoczonych jest już objętych strajkiem, połączenie telegraficzne między Nowym Jorkiem a Chicago nie istnieje już od wtorku, a ostatnia depesza z Wiednia wskazuje już na utrudnienie komunikacyi telegraficznej między Europą a Ameryką.

Strajk telegrafistów amerykańskich wybuchł na tle politycznem. Mianowicie wielki związek telegrafistów domagał się: 8-godzinnego dnia pracy, podwyższenia płacy o 15 proc. i równego wynagrodzenia dla mężczyzn i kobiet. Formalnym powodem wybuchu strajku było wydalenie ze służby pewnego urzędnika w Chicago, w obronie którego stanęli inni urzędnicy.

Zastrajkowali najpierw urzędnicy „Western Union Telegraph Company“, jednego z dwóch wielkich prywatnych towarzystw, mających w swych rękach ruch telegraficzny północnej Ameryki. Strajk tych urzędników przybrał szybko tak wielkie rozmiary, że dyrekcya Towarzystwa widziała się zmuszoną zastąpić strajkujących telegrafistami niezorganizowanymi, nie należącymi do żadnego związku.

Tymczasem w nocy z poniedziałku na wtorek przyłączyli się do strajku także urzędnicy drugiego Towarzystwa „Postal Telegraph Company“. W ten sposób strajk przybiera już charakter powszechny.

Jeżeli jeszcze — na co już zresztą wskazują depesze — i urzędnicy kablowi zaprzestaną pracować, Ameryka może być odcięta od innych lądów i może się stać znowu „nieznaną“ dla reszty świata.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 15 sierpnia.)

Nowy Jork. W kołach interesowanych twierdzą, że położenie w sprawie strajku się polepszyło. Towarzystwa telegraficzne twierdzą, że w ciągu ubiegłej doby potrafiły się postarać o potrzebne siły dla utrzymania zwykłej służby

Natomiast telegrafiści oświadczają, że w ciągu dnia wczorajszego strajk się rozszerzył. — Członek nowojorskiego departamentu państwowego zaofiarował Towarzystwu pocztowemu swoje usługi, to jednak odmówiło. — Przewodniczący nowojorskiego Zjednoczenia telegrafistów oświadczył, że telegrafiści gotowi są zgodzić się na sąd rozjemczy.

Przerwany kabel.

Nowy Jork. Towarzystwo kablu przez Ocean Spokojny ogłasza, że połączenie telegraficzne z Tokio, Osaka, Kobe, jest przerwane. Bliższych wyjaśnień ogłoszenie nie podaje.

Telegramy do Stanów Zjedn.

Wiedeń. Z powodu strajku telegrafistów w Ameryce, telegramy do Stanów Zjednoczonych przyjmuje się tylko na niebezpieczeństwo nadawcy, z wyjątkiem telegramów do Nowego Jorku i Bostonu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 sierpnia.

Budapeszt. Tutejsze dzienniki donoszą, że król hiszpański Alfons odwiedzi arcyksięcia Fryderyka w jego posiadłości na Węgrzech. Także cesarz Franciszek Józef ma wtedy przybyć do arcyksięcia Fryderyka.

Po zjeździe w Desio.

Wiedeń. Jak „Politische Correspondenz“ donosi, Wiktor Emanuel przesłał bar. Aerenthalowi w dowód żywego zadowolenia z przebiegu spotkania ministrów w Racconigi i w Desio portret z własnoręcznym podpisem.

Kongres syonistyczny.

Haga. Wczoraj otwarto tutaj VIII kongres syonistyczny, w którym bierze udział 300 delegatów ze wszystkich stron świata. — Z Rosyi przybyło tym razem tylko niewielu delegatów. Kongres otworzył prezes federacyi syonistycznej Wolfsohn z Kolonii, zdając sprawę z postępów syonizmu w ostatnim roku. Imieniem zarządu miasta powitał kongres senator Tinto.

Przemawiał następnie Maks Nordau, który między innemi powiedział, że syonizm nie oznacza zamknięcia się ghetta w sobie samym i nie jest ruchem reakcyjnym, przeciwnie, da się on pogodzić z postępem i jest nawet jego warunkiem. Mowca apelował do konferencyi pokojowej, aby się zajęła kwestyą żydowską, gdyż w przeciwnym razie prace jej będą tylko komedyą.

Przed rozpoczęciem obrad wewnętrznych odbyła się manifestacya żałobna ku pamięci delegata Zeitlina, który zginął podczas katastrofy kolejowej koło Trzemeszna.

Wśród delegatów z Austryi znajdują się posłowie syonistyczni do Rady państwa: Mahler, Stand i Gabel.

Konwencya rosyjsko-japońska.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Tekst konwencyi rosyjsko-japońskiej, podpisanej dnia 30 lipca, został wczoraj ogłoszony. Akt ten podnosi, że konwencya została zawartą w interesie utrzymania i wzmocnienia pokoju i usunięcia powodów do nieporozumień między obu państwami. W artykule pierwszym konwencyi obowiązują się oba państwa szanować integralność obustronnych terytoryów oraz szanować uprawnienia wynikające dla tych państw z dotychczasowych umów.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 15 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Wniebowzięcie N. M. Panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 31, zachód o godz. 6 m. 59; długość dnia godzin 14 min. 28.

Muzyka kościelna: W kościele Maryackim podczas sumy o godz. 10 śpiew chóru z towarz. orkiestry 13 p. p.

W kościele św. Krzyża podczas sumy śpiew artystów opery lwowskiej i solo skrzypcowe.

Teatr miejski w Krakowie: po południu: „Lalka“ (benefis członków orkiestry), wieczorem ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Straszny Dwór“.

Festyn w parku dra Jordana — dalszy ciąg festynu na dochód krak. Koła Pań T. S. L.

Koncert muzyki wojskowej o 3 po południu w parku Krakowskim.

Na strzelnicy — strzelanie konkursowe o fanty.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu przypadającego dziś uroczystego święta Wniebowzięcia M. P., wyjdzie w piątek po południu o zwykłej porze.

Festyn. Dziś popołudniu w parku Jordana odbędzie się dalszy ciąg festynu na rzecz krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Cel mówi sam za siebie, więc zbyteczne jest chyba zachęcanie krakowskiej publiczności, aby na festyn tłumnie podążyła, tem bardziej, że program jest i obfity i nader zajmujący. Stoliki fortunki, koła szczęścia i tombola zaopatrzone są w liczne i cenne fanty, chór i muzyka będą uprzyjemniać pobyt w parku, wstęp niski.

Plaga komarów daje się obecnie bardzo przykro odczuwać mieszkańcom naszego miasta. Spacery po błoniach, czy pobyt w parkach staje się obecnie poprostu niemożliwy w porze wieczorowej, z powodu niezwykłego w tym roku rozmnożenia się komarów, które całymi rojami napadają przechodniów spacerujących i kłują dotkliwie. Rzecz to na pozór drobna, ale może pociągnąć i poważniejsze skutki. W ostatnich dniach n. p. już kilkanaście osób zgłosiło się do tutejszych lekarzy z pokąsanymi rękoma, zaczerwienionymi i spuchniętemi od pokłucia jadowitych komarów. Wczoraj pewien akademik ze spuchniętą ręką przybył także na stacyę ratunkową, gdzie zastosowano wskazane w takim wypadku środki.

Brutalne napaści. Jeden z członków operetki lwowskiej, którego ordynarne wybryki były już nawet przedmiotem interwencyi policyjnej, rozhulał się w ostatnich dniach na dobre, próbując zaczepkami na ulicach i w lokalach publicznych wywrzeć zemstę na przedstawicielach prasy krakowskiej, aż nazbyt dotąd wobec niego oględnej. Wczoraj w południe przybywszy w licznem towarzystwie do jednej z restauracyi, napadł w brutalny sposób jednego z naszych współpracowników, obrzucając go stekiem karczemnych obelg, wśród których — rzecz charakterystyczna! — słowo „inteligent“ użytem było również w formie przezwiska. Tego rodzaju ulicznikowska napaść nie może naturalnie człowieka przyzwoitego ani obrazić ani dotknąć. To pewna, że takie niecywilizowane jednostki rzucają cień na cały stan aktorski, zmuszony do walczenia z tyloma jeszcze uprzedzeniami towarzyskimi, a już teatr, do którego należą, kompromitują bardzo skutecznie. Nasi koledzy lwowscy dowiedzą się, w jaki sposób na bruku krakowskim wsławiał teatr lwowski jeden z... „artystów“ tego teatru.

W pogoni za złodziejami. Jakób Muskaluk, cieśla w jednej z gmin podmiejskich, zauważył dwóch obcych niedorostków, kradnących w ogrodzie owoce. Chcąc psotników spłoszyć, względnie przytrzymać, udał się do ogrodu. Udało mu się rzeczywiście jednego z nich przychwycić, ale wtedy drugi stanął po koleżeńsku w obronie przytrzymanego i począł zasypywać Muskaluka kamieniami. Muskaluk, ugodzony kilkakrotnie, odniósł dwie rany, z tych jedną ciężką w czoło.

Z Pogotowia ratunkowego. Podczas zabawy 8-letni Knobloch Henryk, z sierocego zakładu izraelickiego, upuścił sobie na nogę kamień znaczniejszych rozmiarów, który upadając, zmiażdżył mu kilka palców nogi lewej. Chłopca opatrzono na stacyi ratunkowej. — Andrzej Bębenek, 19-letni lokaj, skaleczył sobie poważnie lewą rękę, mianowicie dwa palce i dłoń. Jedna rana na palcu drążyła aż do kości, tak, że na stacyi ratunkowej musiano mu ranę zeszyć. — Na stacyę ratunkową zgłosił się również Henryk Adamski, chłopak ogrodniczy z Nowej Wsi, z raną na krzyżach. Zapytany o pochodzenie rany, tłomaczył się nieprawdopodobnie, że upadł w tył na znajdujący się przypadkowo nóż na ziemi. — 14-letnia Salomea Marchewczyk, służąca, skaleczyła sobie łokieć o hak. Ranę ciężką i głęboką opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Sprawa teatrów warszawskich. Z Petersburga donoszą do Warszawy:

Podkomisya powołana w sprawie teatrów warszawskich, a której przewodniczy p. Günther, zgromadziwszy materyały, zestawia obecnie wszystkie dane „pro“ i „contra“ oświadczające się za:

a) pozostawieniem teatrów pod egidą rządową;

b) za umiastowieniem;

c) za zupełnem wydzieleniem teatrów polskich w osobną, samoistną instytucyę, której prowadzenia rząd zrzeka się zupełnie. Dotychczasowa opieka i subsydyum przypadłyby zaś ewentualnie nowoutworzonemu teatrowi rosyjskiemu.

Jak słychać, wśród obradujących przeważają dwa prądy: prąd pozostawienia teatrów rządowemi wraz z przyznaniem subsydyum; prąd oddania teatrów magistratowi bez subsydyum. Przeciw wydzierżawieniu teatrów prywatnym przedsiębiorcom wypowiadają się prawie wszyscy członkowie komisyi, uważając, iż antreprenerzy teatry zdewastują.

Prawdopodobny wynik, wobec odmowy subsydyum rządowego, jest taki, że teatry przejdą pod egidę magistratu.

Prace podkomisyi rozpatrzy w czwartek lub w piątek pełna komisya pod przewodnictwem p. Pszeradzkiego. Motywowana rezolucya komisyi przekazana zostanie do ostatecznej decyzyi komitetowi ministrów.

Powrót z „Saksów“. „Goniec częstochowski“ donosi: W tych dniach powróciła z Saksonii partya robotników, która tam przed kilku tygodniami podążyła na roboty. Wszyscy robotnicy skarżą się na niewielkie zarobki, wyzysk i złe traktowanie, przyczem stwierdzają, że agent ich oszukał, gdyż odebrał za nich pieniądze, które miał im wypłacić na granicy, ale, odwiózłszy ich, zniknął. — Wiele z tych ludzi po parę dni nic nie jadło.

Zamach w automobilu. Z Gracu telegrafują: Poszukiwany policyjnie z powodu udziału w napadzie na Krausa, Prosch bawił tutaj ubiegłej nocy i odjechał rano. Przypuszczają, że przekroczył on granicę włoską.

Chmura gąsienic. Z Teodozyi donosi pet. ag. tel.: W nocy przelatywała tu chmura czarnej gąsienicy, która, spadając na ziemię, miejscami tamowała bieg pociągów na kolejach.

Nowe kopalnie asbestu. Z Krasnojarska donosi pet. ag. tel.: W okolicy natrafiono na bogate pokłady asbestu.

Rozbitek z „Lady Vain".

10)

(Ciąg dalszy.)

— Dam się powiesić, jeśli tu nie jest tak samo, jak na Gower Street — z kotami.

— Montgomery? — zawołałem — co to było za stworzenie, które mnie goniło? Czy to był człowiek, czy zwierzę?

— Jeśli pan nie będziesz spał dzisiejszej nocy, dostaniesz rano pomięszania zmysłów — odpowiedział spokojnie.

Zerwałem się z krzesła i stanąłem przed nim.

— Co to było za stworzenie, które mnie goniło? — powtórzyłem pytanie.

Montgomery spojrzał mi prosto w oczy i skrzywił usta.

— Według pańskiego opowiadania, było to prawdopodobnie bobsko na dzieci.

Szał uniesienia wstrząsnął mną, ale w momencie minął. Rzuciłem się na krzesło i rękami zacząłem gnieść czoło.

Jęki pumy zaczęły rozbrzmiewać na nowo.

Montgomery przybliżył się do mnie i położywszy rękę na mojem ramieniu, przemówił:

— Posłuchaj mnie pan, panie Prendick. Miałem zamiar nie wypuszczać pana samego na tę naszą zakazaną wyspę. Ale w gruncie rzeczy nie jest tam znowu tak źle, jak się panu zdaje, tylko nerwy pańskie są potargane na strzępy. Dlatego dam panu coś na sen. To... godzinami jeszcze trwać będzie dalej... Pan musisz usnąć, inaczej za nic nie ręczę.

Nic nie odpowiadając, pochyliłem głowę i zasłoniłem twarz rękami. Montgomery wyszedł na chwilę i przyniósł jakiś ciemny płyn, którego podał mi trochę. Zażyłem bez oporu i położyłem się do hamaku.

Gdym się zbudził, był jasny dzień. Leżałem przez chwilę wpatrzony w strop, zrobiony z belek okrętowych. Zobaczywszy przygotowane na stole śniadanie, uczułem głód i próbowałem wyleść z hamaku, co udało mi się tem łatwiej, że hamak obrócił się, wyrzucając mnie po prostu na ziemię. Głowa ciążyła mi i początkowo tylko niejasno przypominały mi się wypadki wczorajszego wieczoru. Świeże powietrze, napływające przez okno, działało orzeźwiająco, a posiłek zaczął mnie przyprowadzać do fizycznej równowagi. Nagle otworzyły się za mną drzwi wewnętrzne, przez które zaglądnął Montgomery.

— No, jakże tam? — zapytał. — Mam strasznie dużo do czynienia.

I znikł zaraz, zapierając drzwi. Dostrzegłem, że znowu zapomniał je zamknąć.

Zaczęły mi się przypominać wczorajsze wydarzenia, wszystko to, co wczoraj przeżyłem. I na nowo zdjął mnie lęk.

W tymże momencie rozległ się wewnątrz jakiś krzyk, nie był to już jednak krzyk pumy.

Przestałem jeść i zacząłem nasłuchiwać. Cisza, tylko wiatr szumiał. Zacząłem przypuszczać, że to słuch mnie zmylił. Zabrałem się więc znowu do jedzenia, ciągle jednakże bacząc wyczekująco. I oto usłyszałem jakiś jęk, bardzo słaby, cichy... Zrobiło mi się zimno: ta bolesna skarga dotknęła mnie głębiej, niż wszystkie krzyki dotychczas słyszane. Tutaj już nie można było się pomylić co do źródła głosu: był to jęk przerywany łkaniem, i głuszony męczarnią — ale to już nie było zwierzę. Tam na torturach leżała istota ludzka.

Skoro tylko uświadomiłem sobie to wszystko, zerwałem się z miejsca, w trzech susach przesadziłem pokój, ująłem za klamkę od drzwi wewnętrznych i jednem szarpnięciem otworzyłem je.

— Prendick! człowieku! stój! — krzyknął Montgomery, zabiegając mi drogę.

Pies jakiś wystraszony zaczął szczekać i warczeć. Ujrzałem krew w rynsztoku, miejscami skrzepłą, miejscami świeżą i poczułem charakterystyczną woń kwasu karbolowego. A w głębi przez otwarte drzwi, w półmrokach cienia ujrzałem coś żmudnie poprzywiązywanego do stołu; owo coś było pokryte bliznami, czerwone, pobandażowane.

Nagle zjawił się Moreau i przykrył to. — Twarz starego doktora była straszliwie blada. W mgnieniu oka ujął mnie za kark ręką, krwią powalaną, podniósł do góry jak małe dziecko i głową naprzód rzucił do mojego pokoju.

Jak długi runąłem na podłogę. Drzwi za mną zatrzasnęły się, usłyszałem obrót klucza w zamku i jakieś mruczenie Montgomerego.

— Niszczyć pracę całego życia?! — brzmiała odpowiedź doktora Moreau.

— On nic nie rozumie — przemówił Montgomery i jeszcze coś powiedział, czego jednak nie dosłyszałem.

Podniosłem się z ziemi, trzęsąc się cały: w umyśle kłębił mi się chaos najstraszliwszych przeczuć...

Bo czyż można było przypuścić, że tam się działo co innego, jak nie wiwisekcya człowieka? I nagle jakby rażony gromem, zobaczyłem widmo grożącego mi niebezpieczeństwa...

X.

Uprzytomniłem sobie, że drzwi zewnętrzne nie były zamknięte, i to zwiększyło moją nadzieję uratowania się. Teraz bowiem byłem już przekonany, i to przekonany stanowczo, że Moreau sekcyonował człowieka.

Przez cały czas od chwili, gdy usłyszałem nazwisko doktora, szukałem w myśli związku między groteskową zwierzęcością mieszkańców wyspy a jego okropnemi problemami i teraz już wiem wszystko. Przypomniały mi się jego dzieła o przemianie krwi. Twory, które widziałem, były ofiarami jego straszliwych doświadczeń!

I ci nędznicy chcieli mnie tylko zatrzymać, chcieli mnie tylko otumanić pozorami szczerości, a potem zgotować mi los straszniejszy od śmierci, męczarnie, po męczarniach zaś najhaniebniejsze poniżenie, bo zamianę w zwierzę, które przyłączą do swojej bandy!

Zacząłem się oglądać za bronią, nie znalazłem nic. Oderwałem kawałek listwy od krzesła okrętowego, przyczem przypadkiem znalazłem w niej gwóźdź i w ten sposób uzbroiłem się jako tako.

Usłyszałem zewnątrz kroki, otworzyłem więc szybko drzwi. Montgomery stał tuż przy nich i chciał je zamknąć na klucz.

Podniosłem kij do góry i zamierzyłem się prosto w jego twarz. Odskoczył w tył. Wtedy wypadłem raptownie z mieszkania i pędem puściłem się poza osadę.

— Prendick! Człowieku! — usłyszałem jak wykrzyknął zdziwiony — nie bądź-że osłem! stój!

Minuta opóźnienia — pomyślałem — a byłbym już w domu zamknięty i los mój, los królika szpitalnego, byłby już rozstrzygnięty.

Montgomery puścił się za mną, wołając, abym się zatrzymał.

Tym razem pędziłem na oślep w kierunku północno-wschodnim, to jest prostopadle do kierunku mojej poprzedniej wycieczki. Spojrzałem za siebie i zobaczyłem, że Montgomery gonił za mną wraz ze swoim służącym. To przyspieszyło mój bieg. Minąłem jakiś pagórek i poza nim skręciłem ku wschodowi, skalistą doliną wśród zarośli.

Biegłem blizko milę bez ustanku; w piersiach grało mi i krew tętniła w skroniach. Czując się blizkim zmęczenia, a nie słysząc odgłosów pogoni, zatrzymałem się i położyłem pod sklepieniem gęstych trzcin.

Leżałem długi czas strwożony, bojąc się poruszyć, niezdolny nawet na razie do obmyślenia jakiegoś planu. Dzika okolica wokoło mnie drzemała milcząco pod żarem promieni słonecznych, jedynie brzęczenie much zakłócało ciszę. A z daleka dolatywał tylko głuchy poszum morza.

Po jakiejś godzinie usłyszałem gdzieś daleko od północy wołanie Montgomerego. Zacząłem się zastanawiać nad położeniem. Obliczałem, że wyspa jest zamieszkała przez dwóch wiwisektorów i przez ich ofiary, z których kilka w razie potrzeby można było przeciwko mnie użyć. Wiedziałem, że zarówno Moreau jak i Montgomery mieli rewolwery, ja zaś, nie licząc tego patyka z gwoździem, parodyi maczugi, byłem bezbronny.

Zacząłem doznawać głodu, odezwało się także pragnienie i to właśnie uzmysłowiło mi beznadziejność mojego położenia. Nie widziałem bowiem sposobu, w jakiby zdobyć jakiś pokarm, za mało także znałem się na botanice, by zużytkować jakie korzenie lub owoce, których tu prawdopodobnie nie brakło; nie miałem wreszcie środka na łapanie królików, błąkających się po wyspie. Im dłużej zastanawiałem się nad moim losem, tem krytyczniejszą wydawać mi się zaczęła moja sytuacya. W zwątpieniu pomyślałem wreszcie o tych ludziach, których tutaj spotkałem i u nich próbowałem znaleść nitkę nadziei...

Nagle usłyszałem szczekanie ogara, — groziło mi więc nowe niebezpieczeństwo. Nie było czasu do zastanawiania się, gdyż psy mogły mnie wykryć i schwytać, — zerwałem się więc z mojej kryjówki i skierowałem w stronę, skąd dochodził szum morza.

Pamiętam, że przedzierałem się przez gęste zarośla kolczastych roślin, które tak mnie pokłuły, że wydostałem się z krzaków w podartem ubraniu i pokrwawiony. Przede mną była mała zatoka, otwarta ku północy. Nie namyślając się ani chwili, wszedłem w wodę i brodząc po kolana, przedostałem się na drugi brzeg. — Szczekanie psa przybliżało się, był na tropie, gdzieś za cierniami. Ucichł jednak wkrótce, z czego wywnioskowałem, że zawrócił.

Upływały minuty w zupełnej ciszy, tak, że po jakiejś godzinie zaczęła mi powracać odwaga.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

L. 2969/07 3466 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej w Żywcu, rozpisuje Magistrat król. miasta Żywca ponowną licytacyę zapomocą ofert pisemnych, które do **dnia 24 sierpnia 1907** do godziny 12-tej w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.

W tej licytacyi mogą brać udział jedynie architekci i koncesyonowani budowniczowie.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonej budowy wynosi 229.350 koron.

Wadyum licytacyjne wynosi 5% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 sierpnia 1907, po godzinie 12 w południe.

Bliższe warunki budowy oraz plany i kosztorysy wyłożone są do przeglądu w kancelaryi magistratualnej w Żywcu.

Żywiec, dnia 13 sierpnia 1907.

Burmistrz
Dr Kornicki.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.05 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.